Rok I. Kraków, Wtorek 8 Października 1889. Nr. 8

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr. — Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **12** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Reforma prawa spadkowego beztestamentowego.

Społeczeństwo nasze, jako niezamożne, zwracać powinno baczną uwagę na wszystkie postanowienia ustawodawstwa państwowego, których odpowiedna zmiana choćby w części przyczynić się mogła do polepszenia materjalnych stosunków. Nie ulega wątpliwości, że obowiązujące u nas obecnie prawo spadkowe, zwłaszcza beztestamentowe zawiera właśnie wiele zastarzałych przepisów, które co rychlej zmienić należy.

Poczytujemy też za wielką zasługę profesorowi drowi Fryderykowi Zollowi, że wziął tę sprawę pod głęboką rozwagę i zastosowawszy wyniki badań naukowych do praktyki życiowej i panujących u nas stosunków, doszedł do pozytywnych wniosków, które ostatniemu zjazdowi prawników we Lwowie dały podstawę do powzięcia ważnych w tej mierze uchwał.

Zdaniem prof. dra Zolla obowiązujące obecnie prawo spadkowe beztestamentowe w trzech głównie kierunkach wymaga reformy.

Przedewszystkiem co do dziedziczenia małżonków po sobie słuszność wymaga, aby łączący ich węzeł był w prawie spadkowym poczytany przynajmniej na równi z węzłem, łączącym rodziców z dziećmi. Tymczasem cywilny kodeks austrjacki powołuje małżonków do całego spadku dopiero w braku krewnych pobocznych. Nowy projekt kodeksu pruskiego uchyla już tę niesłuszność przyznając pozostałemu małżonkowi: 1) obok krewnych zstępnych zmarłego czwartą część spadku; 2) obok krewnych jego wstępnych, tudzież obok krewnych pobocznych, pochodzących z jego rodziców, połowę spadku; 3) w braku rzeczonych krewnych cały spadek.

Ale i powołanie krewnych pobocznych w tak dalekim stopniu, jaki wykazać są w stanie, nie odpowiada zdaniem Dra Zolla, względom słuszności. A chociaż w kilku dzisiejszych kodeksach krewni taksamo jak w edyktach rzymskich pretorów, powołani są tylko do szóstego stopnia, to i ta granica jest zadaleko wysunięta. Pojąć to bowiem łatwo, jeżeli naturalny węzeł miłości, który łączy osoby pokrewne ze sobą, w ustawie, regulującej prawo dziedziczenia beztestamentowego doznaje należytego uwzględnienia, ale właśnie dlatego niepodobna zrozumieć jak ustawa uwzględnienie to rozciągać może nawet do takich osób, u których poczucie łączności owej już nie istnieje, które zwyczajnie wcale się nie znają i nic o sobie nie wiedzą.

Rostrząsając dalej tak zwane spadki bezdziedziczne jest Dr. Zoll zdania, że żadną miarą nie powinny one przypadać fiskusowi *jure caduco* ale gminie.

Poza obrębem krewnych — podnosi on „jest jeszcze jedno koło społeczne, z którem spadkodawca zwykle bardzo ściśle bywa związany, które więc dla niego bardzo wielkie ma znaczenie i które z tej przyczyny przy reformie prawa spadkowego beztestamentowego powinno być uwzględnione; tem zaś kołem jest g m i n a, do której zmarły należał, w której się wychował i która bardzo często podała mu warunki, za pomocą których pozyskać mógł majątek lub powiększyć ten, jaki pierwotnie posiadał. Na tej myśli polegało w rzymskiem prawie cywilnem powołanie *gentis* do spadku beztestamentowego w braku pobocznych ajentów, na tej myśli polegały także przytoczone poprzednio prawa dziedziczenia gmin wiejskich lub miejskich u ludów giermańskich i słowiańskich. Jeżeli zważymy, jakie ważne zadanie mają do spełnienia dzisiejsze gminy względem swoich członków i z jakiemi wielkiemi ofiarami materjalnemi połączone jest spełnienie tych zadań; jeżeli zważymy, w jaki sposób spadki, do których niema powołanych dziedziców testamentowych lub bliższych krewnych *ab intestato*, bywają rozszarpane, zanim się wynajdzie jakiś krewny daleki zmarłego, lub skarb państwa objąć je będzie mógł jako spadki bezdziedziczne, to myśl powyższa tem silniejszego musi doznać poparcia, gdyż przeprowadzenie jej także dla gospodarstwa społecznego bardzo pożyteczne za sobą pociągnąć może skutki.

Powołanie zaś państwa obok gminy już dlatego byłoby rzeczą niewłaściwą, gdyż państwo za pośrednictwem podatku spadkowego i tak znaczny z tego rodzaju spadków pobierałoby dochód. Dopiero wtenczas, gdyby poprzednio przytoczonych warunków nie było, spadek jako bezdziedziczny przypaśćby powinien fiskusowi".

Zjazd prawników przychylił się do tych zapatrywań i uchwalił, że przepisy dziś obowiązujące co do prawa dziedziczenia beztestamentowego wymagają reformy w trzech kierunkach, a mianowicie:

1) ażeby wzajemne prawo sukcesyjne małżonków po sobie bardziej aniżeli dotąd było uwzględnione;

2) ażeby prawo dziedziczenia krewnych pobocznych ograniczone było, co najwięcej, do bliższych stopni;

3) ażeby w braku takich krewnych powołaną była jako dziedzic beztestamentowy ta gmina samorządna i posiadająca odrębny od państwowego majątek, której członkiem (przynależnym) był zmarły przez dłuższy czas lub aż do śmierci miał w niej stałe zamieszkanie.

Ze względu na nasze stosunki i niezamożność poszczególnych gmin pomienione uchwały nie powinny przebrzmieć bez echa. Bylibyśmy też zdania, aby zwłaszcza trzecią z tych uchwał podniósł niebawem zebrać się mający Sejm galicyjski w formie rezolucji wzywającej rząd do przedłożenia radzie państwa odpowiednych wniosków.

Informacje.

Onegdajszy telegram przyniósł wiadomość, że miljonowa fundacja barona Hirscha ma niebawem wejść w życie. O tej sprawie tak bardzo nas obchodzącej, przynoszą dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły:

Baron Hirsch ofiarował na ten humanitarny cel 12 miljonów franków, które już deponował tymczasem w Wiedniu. Do kierowania wszystkimi zakładami fundacji powołano kuratorjum z siedzibą w Wiedniu, do którego obok osobistości mianowanych przez barona Hirscha, należy także dodać dwu posłów polskich do rady państwa i kaznodzieję wiedeńskiej gminy wyznaniowej Dr. Jellinek. Atoli pojedyńczym punktom statutu, przedłożonego władzom do zatwierdzenia, poczyniono liczne zarzuty, a mianowicie ze strony władz galicyjskich, które wyraziły życzenie, aby do udziału w fundacji dopuścić wszystkie warstwy ludności Galicji i Bukowiny. Nie zgadzało się to z zamiarami założyciela i sprawa poszła na razie w odwłokę. W ostatnich dniach dopiero baron Hirsch podjął ją napowrót, a konferencja, jaką baron Hirsch miał z ministrem prezydentem hr. Taaffem, usunęła zasadnicze trudności, tak, że fundacja z końcem przyszłego miesiąca niewątpliwie wejdzie w życie.

Statut ten ma przejść ministerja oświaty, spraw wewnętrznych, rolnictwa, przemysłu, a w końcu zatwierdzi go minister dla Galicji. Długo to trwać nie będzie. skoro już trudności usunięto i w listopadzie fundacja zostanie aktywowaną. Wedle zmienionych teraz postanowień statutu z procentów kapitału zakładać się mają w Galicji i Bukowinie szkoły ludowe, szkoły rzemieślnicze i rolnicze, a nadto wyznaczone stypendja dla przemysłowców. Z dobrodziejstw tych w równej mierze korzystać mają Żydzi i chrześcijanie.

Charakterystyczne porównanie rentowności galicyjskiej pożyczki propinacyjnej, z innemi analogicznemi walorami, przytacza ministerjalny *Fremdenblatt*. „Oprocentowanie galic. pożyczki propinacyjnej — pisze on — składa się, jak to już raz zaznaczyliśmy, z dwu czynników: z regularnego dochodu, wynoszącego przy kursie tych papierów 91·25 około $4^4/_{10}$ % i z premji amortyzacyjnej, która skutkiem krótkiego okresu umorzenia (26 lat) przedstawia przeszło $^1/_2$ % *pro anno*. W ten sposób, całe oprocentowanie galic. pożyczki propinacyjnej czyni $4^3/_4$ % rocznie. Przy innych 4% i $4^1/_2$ % papierach wartościowych, trwa okres amortyzacyjny przeciętnie 60 do 75 lat, skutkiem czego premja amortyzacyjna jest tam znacznie mniejszą i z reguły daje jeno $^1/_{10}$ % *pro anno*. Jaką rolę odegrywa ten szczegół przy ocenianiu kursu, wypływa jasno z okoliczności, że ta pożyczka propinacyjna o kursie dzisiejszym 91·25 przy 26 letuim okresie amortyzacyjnym, w razie 70-letniego takiegoż okresu spadłaby do 84·75 za 100. Na odwrót musiałaby ta pożyczka być emitowaną po kursie znacznie wyższym, gdyby dla niej przyjąć jako miarę faktyczny kurs innych walorów, z rzędu których przewyższa ona pod względem bezpieczeństwa nie jeden gwarantowany, ponadto specjalnem jeszcze jakiemś pokryciem wyposażony walor. Dotyczy to nietylko przy porównaniu jej z walorami galicyjskiemi — skoro bowiem galic. obligacje indemnizacyjne, dające 5%, (z czego potrącić należy 10% podatku dochodowego), notują po 105, to galic. pożyczka propinacyjna powinnaby mieć kurs 94·75; skoro galic. 4% pożyczka krajowa (z 32-letnim okresem amortyzacyjnym) notowaną jest po 97·50, to obecny kurs pożyczki propinacyjnej powinien opiewać 93·25; jeśli 4% list zastawny galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego (przy 41-letniej amortyzacji) notują po 94·—, to pożyczka propinacyjna powinna stać po 96·15. Tak samo ma się rzecz, gdy porównamy inne walory, np. węg. 4% obligacje indemnizacyjne, które przy 70-letniej amortyzacji stoją po 88·10, do czego w stosunku galicyjska pożyczka prop. staćby powinna po 93·35.

Nawet z prjorytetami, i to nie najlepszej jakości, ale nawet z najtańszemi, wytrzymuje ta pożyczka co do swego kursu porównanie. W odniesieniu np. do prjorytetów Łupkowskich, (z 73-letnim okresem amortyz.), powinnnaby stać po 92·80; do Czerniowieckich (z 66-letnim okresem amortyzacji) — 94·75 itd. Najwyraźniej atoli przemawia na jej korzyść kurs pożyczek krajowych. Krainska 4-procentowa z 39-letnim okresem amortyzacyjnym, stoi po 99·50, a procentowa wyższo-austrjacka z 40-letnim okresem amort. nawet powyżej *pari*, tj. po 108·80. Ze wszystkich cyfr rzeczonych, okazuje się, że galicyjska pożyczka propinacyjna będzie musiała w stosunku do innych walorów, doznać wyrównania swego kursu, które wypadnie wyłącznie na jej korzyść".

Z Francji.

Paryż 4 października.

(List „Kurjera Polskiego").

Wczoraj upłynął termin przyjmowania deklaracij nowych kandydatów wyborczych. Zgłosiło ich się kilkunastu, ale po większej części takich, którzy niczem nie wpłyną na zmianę dotychczasowej sytuacji. W departamencie Sekwany zwłaszcza, są to ludzie tacy, jak Le Mée, redaktor główny dziennika bez znaczenia, lub Bourget, *twórca nowej religji*, jak się sam tytułuje, a zatem poszukujący poprostu reklamy. Znajdujemy tam także nazwisko hrabiego de Neuville, dziwaka znanego ze swej ekscentryczności i Duclos'a zecera, który zapisując się wyznał, że czyni to za namową towarzyszy, ponieważ przyrzekli głosować za nim. Tymczasem wśród wielce ożywionych agitacij wyborczych, spostrzegać się daje zwrot wyraźny, zwrot przed kilku jeszcze miesiącami nieprzewidziany, a idący w kierunku utrwalenia rządów Republiki. Paweł de Cassagnac w szpaltach swego dziennika *Autorité* kilka już razy dotknął tej kwestji, czyniąc naturalnie mnóstwo zastrzeżeń względem zmian, które, według jego zdania, warunkują dalszy byt obecnej formy rządu. Ze strony tak gwałtownego przeciwnika, jakim się przedstawiał dotąd Cassagnac, samo to przypuszczenie, iż republika we Francji ostać się może, już dowodzi wielkiej w pojęciach jego różnicy. Przyczyniła się do tego zapewne niemało wyraźna porażka bulanżyzmu i, jak wieść niesie, rozbrat między głównymi jego przywódcami: Rochefortem i hrabią Dillonem, a samymże Boulangerem. Podobno eks-markiz, eks-komunista, a przedewszystkiem niepohamowany wichrzyciel, Rochefort, jest bliski wyparcia się bulanżyzmu, jak tylu innych bogów, którym w ciągu swego żywota służył. Pogłoski się szerzą, iż między nim a jenerałem stosunki są wielce naprężone. Nie tajno bowiem nikomu, że ucieczka Boulangera z Paryża, była początkiem obniżenia jego popularności, nastawał zaś na to, aby jenerał Paryż opuścił tajemnie Rochefort, czego mu pono tenże zapomnieć nie jest w stanie. Co się zaś tyczy hrabiego Dillona, wziąwszy pod uwagę, iż popierany przezeń ze wszystkich sił bulanżyzm, pozbawił go możności wejścia do Izby lubo został obrany deputowanym, oraz, że jest on obecnie materjalnie zrujnowanym, łatwo uwierzyć, iż poświęcenie jego dla sprawy niedającej teraz najmniejszej nadziei wygranej, wystawione jest na ciężką próbę.

Cokolwiekbądź w tych pogłoskach podchodzi pod kategorją niedokładnych informacij dziennikarskich, wiadomem jest już, że konserwatyści otwarcie przyznają się do porażki bulanżyzmu. Konserwatywny *Soleil* pisze, powracając do wypadków 22 września.

„Większość pozostała przy *status quo*. Republikanie utrzymali się przy władzy. Są oni zatem zwycięzcami, a konserwatywni zwyciężonymi. Jestto fakt niezaprzeczony i uznaliśmy go nazajutrz po rozstrzygnięciu walki".

Niepodobna jednak zaprzeczyć, że zwycięstwo to, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa potwierdzonem zostanie przez wybory uzupełniające, wyprowadziło na jaw przewagę żywiołu umiarkowanego. Położenie zatem wyrównało się niejako. Jeżeli konserwatyści doznali porażki liczebnej, niemniej duch wyborów był stanowczo konserwatywnym, w znaczeniu republikańskiem, co do nazwy, ale w kierunku zgody i umiarkowania. Partje, ta plaga kraju, tak niedawno jeszcze rzucające sobie wzajem grad obelg i przepowiedni zguby, zaczynają słabnąć. Być może, iż nowa era, przez kraj cały niezawodnie pożądana, era ładu i spokojnej gospodarki wewnętrznej rozpocznie się dla Francji, znużonej polityką rozstroju i jakby umyślnie podtrzymywaną przez niektórych z celem doprowadzenia do ostatecznego upadku.

Hasło dotąd będące łącznikiem między konserwatyzmem a bulanżystami, bezwaruukowo straciło swoję doniosłość. Dzienniki prawicy, a między innemi *Figaro*, przyznaje, że „rewizjonizm nie ma innego wyjścia nad bezskuteczne podburzanie". Tamże, *Francis Maquard* powiada co następuje: „Rewizja taka właśnie, jaką mogłaby posługiwać się mniejszość, dla podburzenia opinji, jestto wymysł blagierski". W tem wyrażeniu zawiera się cała krytyka bulanżyzmu, którego osią było owo nieustanne *revision de la constitution*.

Może zatem Francja tryumfować spokojnie, obliczając swe plony, które jej przyniosła Wystawa, wraz z temi, które wydały jej pola i winnice, obficie tego roku zbożem i winem rodzajne.

Ostatnie chwile Wystawy, której istnienie jak wiadomo kończy się w tym mie-

siącu — odznaczają się tem, iż pomimo dotkliwego chłodu, i nielitościwie częstych deszczów, ludek przepełnia galerje, pawilony, a nawet i (brnąc odważnie pod osłoną parasolów) — ogrody na Marsowem Polu i Esplanadzie Inwalidów. W ubiegłą niedzielę, przeszło trzysta czterdzieści tysięcy osób nadciągnęło, aby jeszcze nacieszyć się widokiem różnokolorowych wodotrysków, i przepięknych iluminacij. Było to w dzień rozdania nagród w Pałacu Przemysłowym. Trzydzieści pięć tysięcy laureatów dnia tego święciło swoje trjumfy. Może i to wpłynęło na wesołość powszechną, boć niemała liczba nagrodzonych, w obrębie Wystawy dzieliła radość w gronie przyjaciół i znajomych. Pokazuje się jednak, że jakbądź hojnie obdarzać ludzi zaszczytami, wobec wyobrażenia jakie mają sami o sobie, wszystkiego za mało. Po ogłoszeniu listy nagród pojawiły się protestacje. Ten i ów czuł się głęboko pokrzywdzonym, i żądał zadosyćuczynienia. Dopiero odezwa zarządu Wystawy, zapewniająca, iż rozdanie nagród raz załatwione żadnym przemianom uledz nie może, gdyż nawet Komitet sędziów rozwiązanym został — położyła tamę reklamacjom. Jeden tylko wystawca tak się obraził wyznaczoną mu nagrodą, iż przedmioty zawarte w oszklonej szafie, stanowiącej jego udział na Wystawie — poodwracał starannie od oczu publiczności stroną przeciwną tej, która na widok publiczny wystawioną być powinna.

W sferach artystyczuych, mówią o rychłym powrocie braci Reszków na scenę wielkiej opery. Jan Reszke śpiewać ma najprzód na koncercie benefisowym pani Agar, niegdyś artystki wielkiego talentu, obecnie złożonej ciężką chorobą. Sara Bernhardt ma przyjąć udział w tym koncercie występując w kilku scenach dramatu i komedji w towarzystwie Coquelin'a. Ten ostatni załatwił zatargi z administracją komedji francuskiej, i powraca z początkiem zimy do domu Moliera, lecz niezmordowana i kapryśna Sara, zawarła już umowę z impressario mającym ją obwozić po Azji, Ameryce i Australji — jako istne cudo Europejskiego świata.

Katolicy na Szlązku pruskim.

Każdy z nas ma utkwiony wzrok w stare dzielnice polskie, przypatruje się ciekawie i z drżeniem serca, co się we wnętrzu tam dzieje.

Mamy przed sobą nader ciekawe cyfry, przedstawiające stosunek ludności katolickiej do protestanckiej na Szlązku pruskim, który z dawnych dzielnic, przez Polaków zamieszkałych, pierwszy narażony został na działanie giermanizmu i protestantyzmu.

Uległ on na razie wpływowi tego działania, mimo to jednak mowa polska, ani katolicyzm nie upadły tam wcale, a ostatni nawet się podnosi.

Dowodem tego statystyka, tak pilnie, a z korzyścią w Prusiech prowadzona.

Na 1.000 mieszkańców na Szlązku przypadało

w rejencji:	w r.	katol.	ewang.	żydów
wrocławskiej	1816	390	601	9
	1885	411	572	15
lignickiej	1816	154	843	3
	1885	165	827	5
opolskiej	1816	883	102	15
	1885	893	91	16
w cał. Szlązku	1816	442	550	8
	1885	524	461	13

Na 1.000 mieszkańców zatem w przeciągu lat 70 wzrost ludności katolickiej wynosił 82, zaś ubytek ewangielickiej 89. Ludność ewangielicka zmniejszyła się stosunkowo nietylko w przeważnie katolickim obwodzie rejencji opolskiej, ale nawet i w przeważnie ewangielickich wrocławskiej i lignickiej.

Statystycy niemieccy twierdzą, że przyczyną zmniejszania się procentu ludności ewangielickiej jest emigracja tejże do krajów zachodnio-niemieckich, podczas gdy ludność katolicka jest bardziej przywiązaną do swych stron rodzinnych. Zdanie to popiera ta okoliczność, że np. koloniści niemieccy w krajach polskich są ewangielikami, zaś katolików spotkać nader trudno. Widoczna zatem, że tylko Niemcy-ewangielicy kierują się zasadą *ibi patria, ubi bene*, zaś katolicy niemieccy jej się nie trzymają.

Jeszcze w r. 1861-ym stosunek obu wyznań na Szlązku był prawie równym, w tym roku bowiem na 1.000 mieszkańców przypadało tam 493 ewangielików, a 494 katolików. A zatem w ostatnich latach piętnastu, w czasie najzawziętszej walki kulturnej w Prusiech, protestantyzm na Szlązku upadał najszybcej.

Na 64 powiatów w tej krainie, w r. 1861 w 40 powiatach przewagę mieli ewangielicy, w 24 katolicy. W czasie od r. 1861-go do 1885-go procent ludności ewangielickiej zmniejszył się w 41 powiatach, zaś katolickiej w 19. W owym okresie czasu procent ludności katolickiej zwiększył się najbardziej w powiatach waldemburskim i jeleniogórskim (Hirschberg), w oleśnickim (Oels), brzegskim (Brieg) i namysłowskim (Namslau).

Ludność żydowska zmniejszyła się stosunkowo najbardziej w powiatach gliwickim, bytomskim i pszczyńskim (Plers).

Na 25 miast szląskich, liczących nad 10 tysięcy mieszkańców, w r. 1861 ewangielicy posiadali przewagę w 15, katolicy w 10. W przeciągu ostatnich lat 24, procent ludności ewangielickiej zwiększył się w 12 miastach, a zmniejszył w 13, podczas gdy ogólna liczba katolików zwiększyła się w 17 miastach, a w 8 zmniejszyła. Najbardziej zmniejszył się procent ludności ewangielickiej w powiatach waldenburskim, jeleniogórskim, świdnickim, zgorzelickim i oleśnickim, zaś procent ludności katolickiej w żegańskim (Sagan).

Na 1000 mieszkańców, w m. Wrocławiu było:

w r.	katolików	ewangielików	żydów
1811	237	712	51
1831	271	674	51
1849	314	619	67
1861	326	559	72
1885	362	575	59

A więc i we Wrocławiu ludność katolicka bierze powoli górę.

W całem państwie niemieckiem stosunki te ukształtowują się odmiennie, gdyż procent ludności ewangielickiej od r. 1871 stale się tam zwiększa, a katolickiej zmniejsza. W r. 1885 na 100 mieszkańców w Niemczech było, 63 ewangielików, 36 katolików i jeden żyd.

Statystycy niemieccy przyznają, że mięszane małżeństwa katolików z ewangielikami przyczyniają się niemało do powiększania ludności ewangielickiej.

Wiadomości polityczne.

Times roztrząsając artykuł *Fremdenblattu* w sprawie bułgarskiej, wyraża mniemanie, że rady wiedeńskiego dziennika skłonią Portę, iżby pierwotny zamiar doprowadziła do skutku. W tym wypadku wizyta niemieckiego cesarza w Konstantynopolu nie będzie miała wyłącznie ceremonjalnego znaczenia. Położenie krajów bałkańskich zmieniło się obecnie do tego stopnia, że w sprawie uznania ks. Ferdynanda mocarstwa trójprzymierza nie potrzebują się wcale krępować drażliwością Rosji. Auglja nic nie będzie miała przeciw temu krokowi porty, jakkolwiek, nie będąc bezpośrednio interesowaną, nie występowała z inicjatywą.

W tej sprawie pisze *Nord*:

Rada dana Turcji przez wiedeński *Fremdenblatt*, ażeby Ferdynanda uznała udzielnym księciem i ogłosiła niezależność Bułgarji, jest jedynie dobrym środkiem na przyśpieszenie jej zgonu. Radząc Turcji, aby zerwała traktat berliński i wyzwoliła się z pod opieki publicznego prawa europejskiego przez wyszukanie innego opiekuna, znaczy poprostu nżyć ją do wydobywania kasztanów z ognia na czyję inną korzyść.

Korespondent petersburgski tegoż pisma, pisze w sprawie serbskiej, że tylko macierzyńska miłość sprowadziła Natalją do Belgradu i że stosunki ułożą się niebawem w sposób zadowalniający. Tenże sam korespondent wyraża swą radość z wyniku wyborów francuskich i wzmocnienia skutkiem tego republikańskich instytucyj.

Rosja daje świeży dowód swej przyjaźni dla księcia czarnogórskiego. Na jego bowiem życzenie zbudować ma w Moskwie klasztor czarnogórski, który będzie służył za stały przytułek czarnogórskim mnichom i seminarzystom przebywającym w Rosji. Koszta budowy i urządzenia poniesie gmina miasta Moskwy.

W ubiegły wtorek odbył kongres amerykański w Waszyngtonie pierwsze posiedzenie. Prezydentem wybrano sekretarza stanu Blain'a, poczem przystąpiono do utworzenia specjalnych komisyj. O celach tego kongresu piszą z Londynu:

Kongres amerykańskich stanów, zaznacza nową epokę w politycznej historji zachodniej półkuli. W celu politycznego porozumienia się zgromadzają się po raz pierwszy posłowie wszystkich niezawisłych stanów Ameryki północnej, środkowej i południowej. W przemowie Blaine'a do delegatów występuje też jasno zasadnicza myśl, połączenia wszystkich państw amerykańskich w jeden związek cłowy, atoli z pewną wspólną tendencją polityczną i ostrzem skierowanem przeciw Europie. Może jeszcze zawcześnie wydawać wyrok o tym nowotworze politycznym, jednakowoż europejscy mężowie stanu powinni go bacznie śledzić nie tyle ze względu na polityczne, jak raczej na ekonomiczne następstwa tego nowego związku.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś, dnia 8 października, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Brygidy wdowy, księżniczki szwedzkiej, żony księcia Wolfana. Po śmierci męża założyła klasztor i wiodła ostatnie chwile w pobożności i ćwiczeniach religijnych. Odbyła pielgrzymki do Rzymu i Ziemi świętej. Ojciec święty, Bonifacy IX zaliczył ją w poczet Świętych. Żyła około 1373 r.

U OO. Dominikanów dzisiaj solenne nabożeństwo rano i po południu nieszpory.

Kalendarz. Dziś Brygidy wd.; jutro Djonizego i Bogdana.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszcze, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Komisja wodociągowa, odbyła w sobotę i niedzielę posiedzenia na których uchwalono rozpatrzenie ofert powierzyć podkomisji technicznej. Ze względu na to, iż oferenci zastrzegli sobie prawa autorstwa, załączników (alegatów) technicznych nie otwarto, a zawartość samych ofert postanowiono zachować w tajemnicy, aż do chwili powzięcia uchwał przez podkomisją.

* Z Regulic donoszą nam, że wydatność zdrojów przeznaczonych do wodociągów krakowskich ważyła się we Wrześniu r. b. między 7819 (w d. 9 t. m.) a 7539 (w dniu 24 t. m.) i wynosiła średnio 7663 metrów sześciennych dziennie przy opadzie atmosferycznym 135 milimetrów.

* Fizyk m. Krakowa Dr. Buszek, otrzymał, jak donosi „Przegląd lekarski" podziękowanie od ministra Gautscha za gorliwe pełnienie obowiązków astępcy profesora weterynarji.

* W dniu wczorajszym stawali tutejsi popisowi w gmachu starostwa, do ponownego asenterunku, zwanego „superarbitrium".

* Subskrypcję na nowe obligacje propinacyjne przyjmują w Krakowie domy bankierskie. A. Raczyńskiego, Mendelsburga, Blau i Epstein i Birnbauma. Subskrypcja, rozpocznie się 9 b. m.

* Zarząd „Towarzystwa bratniej pomocy Uczniów Wszechnicy Jagiell." zaprowadza u siebie nowość, a mianowicie: odtąd zapraszać ma na walne zgromadzenia członków nietylko profesorów Uniwersytetu, lecz także przedstawicieli prasy. Nowość ta zasługuje na uznanie.

* Michał Zieliński, murarz, zamieszkały na Kleparzu, zakończył wczoraj życie w sieni domu pod l. 5 w Rynku głównym wskutek apopleksji. Po sprawdzeniu śmierci przez drów Bobkiewicza i Cholewicza, odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

* Dyrektor Towarzystwa muzyczuego, p. Barabasz, pracuje oddawna nad zorganizowaniem poważnego ciała chóralnego. W mieście naszem jest wielu zwolenników śpiewu, obdarzonych dobremi głosami; warto, aby ci licznie uczestniczyli w próbach i na koncertach. — Dziś pierwsza próba w lokalu Towarzystwa o godzinie 7 wieczorem.

* P. W. Rapacki ukaże się naszej publiczności jeszcze dwukrotnie, a mianowicie jutro, jako ks. Radziwiłł Panie Kochanku, we czwartek zaś w roli Rzepkowskiego („Nowy dziennik" Bałuckiego).

* Dnia 16 b. m. odbędzie się w teatrze koncert znanego skrzypka p. Fr. Ondrziczka przy współudziale prof. Bylickiego. Bilety sprzedaje kasa teatralno.

---

9)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Jak Samson! za dużo powiedziano, ale istotnie nic mi nie dolega. Rzeźwiejszy jakoś jestem i zdaje mi się że nabrałem sił.

— To wszystko synowi zawdzięczasz.

— Może...

— Tak jest. Niech co chcą mowią, a ja zawsze będę utrzymywał, że gdy duch ma siłę, to i ciału tej siły udziela, a juściż nie zaprzeczysz, że teraz mając cel życia, pragnąłbyś żyć jak najdłużej, dla dziecka.

— Prawda. Nigdy jeszcze życie nie miało dla mnie tyle powabu i uroku.

— A widzisz. Masz chęć do życia, masz wolę i onato podtrzymuje siły ciała.

— Zkąd ci się biorą takie paradoksy? mój Józefie.

— To nie parodoks, lecz obserwacja. Zresztą, cóż się mamy wdawać w długie dysputy: jest fakt i to niech nam wystarcza. Dawno nie widziałem cię tak ożywionym, mój Leonie, zdaje mi się że wróciły czasy twej młodości, te czasy... pamiętasz...

— Czyż mógłbym zapomnieć?

— Duch, duch był... a oto i teraz duch się zbudził.

— Zapewne. Ostatecznie, tak czy owak, duch czy inne przyczyny — ale jestem z ogólnego stanu mego dziś zadowolony. Wiesz co, Józefie, zapolowałbym nawet z chęcią. Aż mnie coś ciągnie do lasu.

— Cóż łatwiejszego: ponowa, psy są. Weźmiemy z sobą gajowego i we trzech... albo może chcesz kogo zaprosić?

— Ech! nie; lepiej sami. Zdałby się koziołek.

— Albo dzik, co?

— Jeżeli jest.

— Właśnie gajowy mówił, że jest i to okazała sztuka, co się zowie, piękny pojedynek.

— No, to warto.

— O cóż więc chodzi? Wybierzemy się.

— Kiedy?

— Ja myślę, że najlepiej jutro, wczesnym rankiem pójdziemy, a po południu powrócimy do domu ze zdobyczą.

— No, to rzecz względna.

— Przeciwnie, to pewność. Dzik teraz siedzi twardo w legowisku, weźmiemy go bez wielkiego zachodu.

— Zgoda. Więc jutro?

— Raniutko. Idź dziś spać wcześniej, a ja wydam dyspozycją, żeby skoro świt, wszystko było gotowe.

Nazajutrz, gdy się dzień robić zaczął, Marczyński ubrany w tęgi kożuch, ze strzelbą na ramieniu, pukał do okna pana Leona.

Przed dworkiem stały proste sanie fornalskie, szerokie, wysłane słomą, przy nich oczekiwał gajowy, z powiązaną sznurkami rusznicą, kilka psów kręciło się koło niego.

Pan Leon nie dał długo na siebie czekać, gotów był już do drogi. Niebawem sanie sunęły szybko po śniegu, ku lasowi.

Rozdział czwarty, opisujący jako się stała niewielka przygoda, która wszakże ciężko zmartwiła pana Józefa.

Gdy przybyli do lasu, dzień już się zrobił na dobre. Z poza białawych lekkich chmur chwilami wychylało się słońce, stare świerki i jodły dźwigały na gałęziach białe festony ze śniegu.

Przy wjeździe do lasu oczekiwał drugi gajowy, stary ale krzepki dziad, z torbą borsuczą przewieszoną przez plecy, ze strzelbą na ramieniu.

Gdy myśliwi nadjechali i wysiedli z sani, komendę nad wyprawą objął pierwszy gajowy.

— Wy, Piotrze, — rzekł do oczekującego towarzysza — bierzcie psy i idźcie het, ruszyć bestją, a ja zaprowadzę panów i postawię gdzie trzeba. Wy zaś, Marcinie, — dodał zwracając się do fornala — podjedźcie aż tam, do zwalonego dębu przy dróżce i czekajcie. Jak usłyszycie strzały i trąbkę, jedźcie na głos.

Myśliwi poszli za gajowym, z początku dróżką, a dalej przedzierając się przez krzaki leszczyny, przeskakując przez powalone drzewa, lub też obchodząc je gdzie było można.

— Daleko jeszcze, Filipie? — spytał starego gajusa Marczyński.

— Nie, bardzo — odpowiedział — ale jeszcze kawałeczek.

— Możeby trochę wytchnąć, bo w ciężkiem ubraniu i po takim śniegu idąc, męczy się człowiek prędko. Jak myślisz, Leonie?

— Istotnie warto się zatrzymać.

— Aby wielmożny panie nie długo; — odezwał się gajowy — Piotr ma zdrowe nogi, i już pewnie kawał nas wyprzedził, choć dalszą drogą poszedł, a musimy przyjść na czas, bo nam dziczysko ucieknie.

Stanęli.

Pan Leon przypatrywał się gajowemu, który stał oparty na swej długiej, sznurkami powiązanej rusznicy.

— Chyba tobie życie niemiłe Filipie? — spytał.

— Dla czego wielmożny panie? — rzekł chłop zdziwiony.

— Strzelasz przecie z tego samopału?

— Juści się strzela.

— Ten gruchot rozerwie ci się kiedy w chwili strzału i możesz życie postradać, a przecież masz żonę i dzieci. Słuchaj Józefie, — mówił dalej zwracając się do Marczyńskiego — trzeba Filipowi kupić porządną broń.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Znany w szerszych kołach naszego miasta, lekarz pułkowy dr. Aleksander Stuermark, asystent przy prof. Rydygierze, przeniesiony został na posadę do Stanisławowa.

* Na wystawę Sztuk Pięknych, przybędzie w tych dniach nowy obraz utalentowanego malarza monachijskiego p. Wł. Tetmajera p. t.: „Z nad Wisły". Mieliśmy już sposobność przyjrzeć się nowemu dziełu. Porywa ono doskonałem uchwyceniem swojskiego motywu.

* Pan Wincenty Wodzinowski, który otrzymał tego roku złoty medal w krakowskiej szkole Sztuk Pięknych za obraz p. t.: „Na swojską nutę", wyjeżdża na studja do Monachjum.

KURJER LWOWSKI.

* W zeszłym roku walne zgromadzenie członków „Narodnego Domu" uchwaliło, aby do tegoż nie wpuszczać nigdy trupy teatru ruskiego. P. Biberowicz, dyrektor, musi wobec tego urządzić przedstawienia w sali Tow. „Frohsinn'u". Curiosum....

* Na wystawę Sztuk Pięknych przybyła tutaj: „Bitwa pod Olszynką" Wojciecha Kossaka i dwa portrety pędzla Pochwalskiego.

* Dochody Towarzystwa opieki weteranów polskich z r. 1830, wynosiły we wrześniu 331 złr. 60 ct. Wydatki zaś 429 złr.

* Onegdaj w kasynie miejskim sezon zabaw rozpoczął raut, na którym niewiele osób bawiło się bardzo dobrze. Po koncercie, stanęło do mazura par trzydzieści i ochocze hołubce rozległy się po raz pierwszy przy dźwiękach muzyki p. Bacche.

* Zgromadzenie kontrolne landwerzystów odbędzie się w roku bieżącym 15 i 16 listopada.

* O. Izydor Worobkiewicz, grecko-nieunicki ksiądz, syn, znanego w Galicji, poety i kompozytora małoruskiego Danyła Młaki (pseudonim Worobkiewicza ojca), został zamianowany administratorem parafji (przy ulicy Franciszkańskiej) we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 6 b. m. odbyło się w Tarnowie walne zebranie wyborców miejskich, celem powołania do życia komitetu, który ma postawić kandydatów na radnych. *Pogoń* twierdzi, że wybory tegoroczne mają wielką doniosłość. — Teatr, bawiący w Tarnowie nie cieszy się wielkiem powodzeniem, pomimo, że daje sztuki oryginalne najlepszych pisarzy i posiada dobrany personal.

* Ze Stanisławowa donoszą, że nowo wybudowane koszary dla piechoty w tych dniach zupełnie ukończone zostaną tak, iż w zakreślonym terminie mają być oddane do użytku wojska. — *Kurjer Stanisławowski* oddaje wielkie pochwały grze p. Marji Wisłobockiej, artystki teatru lwowskiego, która urządziła tam dwa wieczory dramatyczne.

* Z Nowego Sącza donoszą nam, że 2 października odbył się w tamtejszem kasynie wojskowem koncert wokalny p. Leopolda Miłaszewskiego, śpiewaka opery królewskiej z Bukaresztu, który w powrocie ze zdrojowisk, urządził nowosączanom prawdziwą niespodziankę. Koncert udał się doskonale, do czego się niemało przyczynił współudział młodej amatorki z Krakowa p. Zofji Gralewskiej. Życie towarzyskie na dobre budzić się tu zaczyna. Zapowiadają koncert w Sokole i przedstawienie amatorskie w kasynie.

* W Buszkowicach odbyło się poświęcenie i otwarcie szkoły ludowej i fabryki giętych mebli w d. 2 października b. r. Jak nam ztamtąd donoszą, gmina miejscowa jest niezamożna, a jednak zdobyła się na przedsięwzięcie i przeprowadzenie takiej doniosłości zakładów. Świadczy to o obywatelskiej dojrzałości mieszkańców. Rada gminna ze swym naczelnikiem, Michałem Migdałem, dała dowód żywotności wielkiej. Do szkoły ludowej zapisało się odrazu 160 dzieci. Nabożeństwo przy poświęceniu odprawił ks. proboszcz Miodoński. — Fabryka giętych mebli odda niezawodnie wielkie usługi przemysłowi krajowemu; inicjatorom zasyłamy szczere: „Bóg zapłać i Szczęść Boże!"...

ZE ŚWIATA MAŁORUSKIEGO.

* W Olchowcu, koło Czernelicy, poświęcono 29 z. m. nową cerkiew. Uroczystego aktu dokonał za pozwoleniem grecko-kat. biskupa stanisławowskiego ks. Juliana Pełesza, ks. Ajtal Kobryńskij, w towarzystwie sąsiednich gr. kat. proboszczów OO. Tytusa Buraczyńskiego z Olijewy i S. Hryhorowycza z Kopyczyniec. Odpowiednie kazanie wygłosił ks. Symeon Burnadz, z Dubek. Cerkiew zbudowana jest z kamienia i pokryta blachą.

* Ks. Jan Chromowski, gr. kat. proboszcz w Ostaszowcach, obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swego kapłaństwa.

* Nie wiedzie się jakoś samodzielnym prowincjonalnym ruskim handlom ludowym chrześć. tak zw. *Narodnym Torhowlom*. Narodna Torhowla w Rohatynie, która dała początek handlom powiatowym tego rodzaju, likwiduje swój interes, pozostawiając liczną swoję klientelę lwowskiej Narodnej Torhowli, która już otworzyła filię swoję w tem mieście. Powodem likwidacji ma być, według „Czerwonoj Rusi," brak ludzi przystępujących z udziałami do towarzystwa. Pasywa nie przewyższają aktywów.

KURJER POZNAŃSKI.

* Na zebraniu związku cechów zachodnio-pruskich w Tucholi postawiono między innymi wniosek, aby w szkołach uzupełniających przynajmniej jednę godzinę tygodniowo. poświęcano nauce religii. P. landrat sprzeciwił się temu, na tej podstawie, iż chłopcy uczęszczający na lekcje w szkołach uzupełniających pobierali już naukę religji w szkole elementarnej, „gdzie przecież przedmiot ten dostatecznie wykładany bywa". Mamy zatem nowy przyczynek do „pieczołowitości" naszych władz.

* W uzupełnieniu naszych wiadomości o wypadku kolejowym pod Lasocinem zapisujemy jeszcze, iż życie postradał tylko urzędnik pocztowy Hoffman, a 7 osób z personelu kolejowego poniosło ciężkie rany. Nieszczęście miało miejsce o godz. 10½ rano a pomocy lekarskiej udzielono w dwie godziny p źniej. Prędko!

* W okolicy Bydgoszczy wykopano liczne zabytki z przedhistorycznych czasów. W Wudzinku znaleziono 9 urn najrozmaitszej formy, napełnionych kościami. Urny przesłano niemieckiemu Tow. historycznemu. *Ostdeutsche Presse* przypuszcza, iż pochodzą one z epoki około 500 lat przed Chrystusem, podczas gdy Giermanie przybyli tutaj z zachodu, a więc zdaniem *Pressy* są pochodzenia... giermańskiego (??)

KURJER WARSZAWSKI.

* Śledztwo w sprawie znanego wypadku na kolei nadwiślańskiej z klapą bezpieczeństwa na parowozie tejże kolei, zostało już zupełnie ukończone i protokóły sformułowane przez inspekcję rządową i komisję śledczą przesłano prokuratorowi. Sprawa wkrótce wejdzie na wokandę sądu okręgowego. Do rozpraw sądowych powołanych będzie około 20 świadków.

* *Kurjer Codz.* dowiaduje się, że sprawa loterji klasycznej Królestwa Polskiego, według projektu tutejszego kantoru banku państwa, uległa zawieszeniu, ponieważ obecnie poruszono drugi dawny projekt urządzenia ogólnej loterji Cesarstwa i Królestwa. Powyższa sprawa roztrząsaną jest obecnie w ministerjum skarbu i ostatecznej decyzji spodziewają się w przyszłym miesiącu. Być może jednak, iż loterja dla Królestwa zaprowadzoną zostanie sposobem próby na lat kilka.

* Zatwierdzenie projektu wyższej szkoły politechnicznej w Warszawie, o którą przed laty czyniono starania, władze wyższe postawiły w zależności od zupełnej organizacji szkół przemysłowych w kraju.

* Podług ostatniego *Kurjera Warsz.* pani Zimajerowa zawiadomiła dyrekcję teatrów, że dopiero za dni dziesięć przybędzie do Warszawy.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Rektorem uniwersytetu czerniowieckiego na rok szkolny 1889/90 wybrano prof. *Emila Kałużniackiego*, Rusina, znawce także języka polskiego. Grono znajomych i wielbicieli prof. *Kałużniackiego* wysłało ze Lwowa z powodu inauguracji roku szkolnego przez wspomnianego nowego rektora ciepły telegram, świadczący o sympatii, jaką sobie umiał zaskarbić Dr Kałużniacki wśród lwowskich swych ziomków.

* Prezydent Bukowiny, baron Pino, rozwija gorliwą akcją ratunkową w celu zabezpieczenia prowincji od niechybnej klęski, która jej zagraża, z powodu posuchy i powodzi. P. prezydent zaprosił obywateli wiejskich, niektórych naczelników gmin oraz przedstawicieli duchowieństwa na walną naradę, celem omówienia środków zaradczych. Ankieta odbyła się 5 b. m. w prezydjum rządu krajowego. Niemal wszyscy mowcy stwierdzili jednomyślnie, że posucha przedewszystkiem wyniszczyła paszę tak dalece, iż bydła już dzisiaj niema czem karmić. Starosta kocmaniecki p. Zachar w obszernym wywodzie przedstawił niezwykłe straty, jakie ponosi ludność, wskutek zakazu wywozu nierogacizny. Wogóle p. starostowie sądzili. że należałoby przystąpić do regulacji rzek i budowy dróg, aby ludności dać zarobek i możność zaopatrzenia się na zimę. Poseł Dr Zotte przypuszcza, że należałoby wybudować kolej do Zaleszczyk, przy której ludność miałaby również zarobek. Inni mowcy przemawiali za wyjednaniem u rządu uwolnienia od cła granicznego, zakupieniem znacznej ilości kukurudzy w Besarabji i Rumunji dla rozdania po wsiach, za urządzeniem spichrzów po siołach i t. p. Reasumując wygłoszone opinje bar. Pino oświadczył, że nie wszystko dałoby się przeprowadzić tak rychło, jakby tego wymagała sytuacja. Rząd ma jednak zamiar wnieść do Rady państwa żądanie przyjścia z materjalną pomocą Bukowinie, a zanim to nastąpi p. prezydent spodziewa się uzyskać od ministerjum znaczną sumę na akcją ratunkową.

* W dniach 12 i 13 b. m. odbędzie się w Czerniowcach przedstawienie na dochód klubu dziennikarzy i literatów.

* Stanowisko ks. metropolity Andrjewicza zostało tak dalece zachwianem, iż zamierza on dobrowolnie ustąpić.

KURJER KIJOWSKI.

* Prezydent Kijowa Solskij wyjechał do Petersburga, celem starania się o różne ulepszenia dla miasta. Powstać tu mają: komory celne, przystań, kolej obwodowa. Zarząd miasta chce z Kijowa zrobić główny punkt handlowo-przemysłowy w całej tej dzielnicy.

* W budowie katedry prawosławnej nastąpiła przerwa. Z powodu dżdżystej pory malarze (Swiedomski i Kotarbiński) wyjechali szukać natchnienia do Włoch; pozostał p. Wróbel (malarz), który wykończa pośpiesznie rozmaite akcesorja wizerunków. Robotników do mozajki poszukują na bruku warszawskim.

* Podczas jesieni i zimy ma urządzić w Kijowie p. Czernichowski 15 koncertów symfonicznych. Czy nie za wiele poważnej muzyki na uszy Kujawian?

* W sprawie *młodego hr. Stadnickiego* nastąpił wyrok uniewinniający. Po zapadłych apelacjach hr. Stadnicki wypłacił Pietkiewiczowi z własnych funduszów skradzione u ostatniego przez klowna Brauna 8.000 rs.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Anna Kluger, 59-letnia staruszka, zamieszkała w Leopoldstadt, w przystępie obłąkania, oblała siebie i łóżko naftą, położyła się i podpaliła suknie. W mgnieniu oka płomienie objęły nieszczęśliwą, sprawiając bole okropne. Na krzyk szalonej przybiegli sąsiedzi, dano znak straży ogniowej, która stłumiła pożar a nieszczęśliwą, na wpół spaloną Klugerową odstawiono do szpitala.

KURJER PARYSKI.

* Deputowany Laisant, bulanżysta, dowódca armji terytorjalnej, wyraził się na zebraniu wyborczem, iż gdyby Prusacy wkroczyli do Francji, on, na czele swego wojska, odwróciłby się od granic Francji, napadając na zastęp rządowy. Kiedy dziennik *Matin* ogłosił nazajutrz mowę Laisant'a, minister cywilny wojny de Freycinet, zażądał listem wytłómaczenia takiej mowy. Ponieważ Laisant bynajmniej nie zaprzeczał, iż się w ten sposób odezwał publicznie i bronił się tylko retorycznym zwrotem, dowodząc, iż sam Freycinet był w tem samem położeniu przyjmując w r. 1870, podczas wojny, stanowisko w rządzie powstałym z zamachem stanu 4 września, przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy; Freycinet zadecydował, iż Laisant zawezwanym zostanie przez komisją śledczą, która rozpatrzy się w jego postępowaniu i oznajmił mu o wydaniu odpowiednych rozkazów jenerałowi dywizji wojennej w Paryżu. W następstwie tego zajścia, żywo dyskutowanego wśród obozów politycznych stronnictw, dymisja Laisant'a zdaje się być niezawodną. Należał on do Ligi patrjotów pod wodzą Deroulede'a. Wystąpieniem swojem obecnem, obnrzył na siebie nawet zwolenników bulanżyzmu. W okólnikach wyborczych potępiają go za to, iż „chce wskrzesić Wandeę".

* *Echo de Paris* powzięło myśl zapytania się wybitniejszych osobistości z różnorodnych sfer: politycznych, literackich a nawet i teatralnych, co myślą o wyborach i o jenerale Boulanger. Oto niektóre z tych odpowiedzi:

„Nic innego wam rzec nie mogę o jenerale B. prócz tego, że mię znudził, i że wzdycham do czasów, kiedy o nim mówić zaprzestaną".

Juliusz Simon.

„W wolności i w literaturze rozmiłowany, ograniczam się do nadziei, że przyszła izba da Republice cztery lata uspokojenia i tolerancji, podczas których artyści i pisarze będą mogli pracować, nie zmęczeni kłótniami wewnętrznemi i niepokojem z zewnątrz. Jestto, zdaje mi się życzeniem każdego dobrego obywatela i patrjoty.

Andrzej Theuriet.

„Pytacie mi się, kochany kolego, co myślę o wyborach. Nic nie myślę. Ale pragnę czegoś. Oto kiedy wszystkie stronnictwa trjumfują, niechże zachowają się po tem zwycięztwie cicho, i niech nam dają pracować spokojnie". *Emil Zola.*

* *L'Egalité* drukuje romans pt. *Car*, pióra Piotra Andriejewa. Rzecz to bardzo zajmująca, gdyż występują w powieści nihiliści, podkopy etc. Ilustracje wzbogacają tekst, rozchwytywany przez bulwarową ludność Paryża.

* Nową gwiazdę witają w operze. W tych dniach debiutowała w *Aidzie* panna Vidal; August Vitu w *Figarze* bardzo pochlebnie o śpiewie artystki się wyraża.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Wydawnictwa zbiorowego *dzieł Włodzimierza Spasowicza* wyszły dwa tomy w Petersburgu. Będą dwie edycje: polska i rosyjska. Dwa pierwsze tomy z edycji rosyjskiej zawierają studja literackie i portrety. Tom pierwszy poprzedza portret autora oraz krótka przedmowa. Edycja polska ukaże się niebawem.

* *Słowo o Bohdanie Zaleskim*, przez Teofila Lenartowicza. Lwów 1889.

Zawsze z większą ciekawością bierze się studjum o poecie przez poetę pisane, niż zwykłą krytykę, ponieważ czytelnik jest przekonany, że znajdzie niejakie wytłómaczenia procesu psychologicznego przy tworzeniu utworu. Tymczasem zawiedziony zwykle bywa, gdyż nikt nie jest w stanie odgadnąć, co się w duszy poety dzieje, kiedy nań spływa promień natchnienia. Lenartowicz, jakkolwiek nie wytłómaczył zagadki, poczuciem poetycznem przeniknął pokrewny talent i dał nam ładny bardzo obrazek, malujący treść utworów Zaleskiego w oświetleniu poetycznem. Rzecz napisaną ślicznym językiem, czyta się nadzwyczaj przyjemnie.

ROZMAITOŚCI.

W Finlandji zdarzyła się niezmiernie ciekawa sprawa: Student medycyny oskarżył doktora, iż robiąc na nim próby hypnotyczne, odbiera mu władze umysłowe i zmusza do rozmaitych czynności, wręcz woli pacjenta przeciwnych. Sędziowie przywołali świadków. Pierwszy z nich zaczął opowiadać rzeczy żadnego związku ze sprawą nie mające, tak iż sędziowie uznali, że mają przed sobą warjata. Lecz drugi świadek, bredził również, i trzeci wypowiadał zdania oderwane, jakby wszyscy kolejno dostawali obłędu. Wtedy obecny tam doktor, kolega oskarżonego, oświadczył iż tenże hypnotyzował również i świadków, i poddał im owe dziwaczne zeznania. Sędziowie, poprostu przerażeni, odmówili osądzenia sprawy, która podobno rozstrzygniętą zostanie przez powagi naukowe.

W Stanach Zjednoezonych wychodzi oryginalny dziennik, wydawany przez cukiernika. Jest on z ciasta, drukowany czekoladą. Czytelnicy podobno bardzo w nim smakują.

Cudowne dziewczę. Z po za oceanu dochodzi nas wieść o śmierci pewnej osoby, która jako dziewczę, wprawiała cały świat w podziw. Dobiła się też sławy w swoim rodzaju. Laura Bridgmann, jednozmysłowa, umarła niedawno w 60 r. życia. We wczesnem dzieciństwie pozbawiona wszystkich zmysłów, krom jednego, doszła jednak do doskonałości, którą wiele z niewieściego rodu przewyższyła. Urodziła się 21 listopada 1829 r. w małej mieścinie Stanu Newhampshire północnej Ameryki. Miała być niezwykłem dzieckiem, które łatwiej orjentowało się i pojmowało, niż inne w jego wieku. Aż do końca drugiego roku cieszyła się kwitnącem zdrowiem: wtem zachorowała na szkarlatynę, która ją na trzy lata przykuła do łóżka i okropnemi chorobami, które później nastąpiły, odarła jej życie z przyjemności. Laura straciła po kolei wzrok, słuch, powonienie i smak. Pozostał jej tylko jeden zmysł dotyku, który jej umożliwiał przyjmować wrażenia. Naturalnie ostatni ten zmysł był zadziwiająco czuły. Stanley Hall, sławny, amerykański fizjolog, skonstatował na tem cudownem dziewczęciu, że jej dotyk był trzykroć silniej rozwinięty, niż u człowieka normalnego. Dr. J. G. Howe, wynalazca pisma dla ślepych zwrócił uwagę na biedną istotę i zajął się nią bardzo serdecznie. Mąż gienjalny, bystry wnet zauważył zdolności Laury i przez całe lata pracował nad jej nauką. Laura okazała się nader pojętną, śledziła ruchy nauczyciela z natężoną uwagą; ilekroć z nim była swoją mową mimiczną zapytywała o przedmioty, których jeszcze nie znała; jeżeli była sama, słyszano ją często rozmawiającą ze sobą i wtedy to powtarzała sobie, czego się nauczyła. Powoli nauczyła się pisać i rachować. Zapoznała się z jeografją i historją, nawet algebrę i geometrją pojmowała. Uderzające jest tylko jedno, że wszystkie abstrakcyjne określenia, jak odwaga, ambicja, duma i t. p., były dla niej do końca niezrozumiałe. Regularnie korespondowała ze swemi pazyjaciółkami, ilekroć zaś była sama, umiała sobie zawsze znaleść zajęcie.

Cieleśnie rozwijała się w miarę, przedewszystkiem zauważono silny wzrost jej czoła. Dr. Howe, skoro ją tak daleko doprowadził, iż mógł mieć pewność, że da sobie sama radę w świecie, dalsze kształcenie się pozostawił jej samej. Całe dziesiątki lat nie słyszano nic o cudownem dziewczęciu, aż dopiero śmierć obudziła znowu wspomnienie o niej. Historja psychologji nigdy o niej nie zapomni.

Ostatnia poczta.

Wedle *Republ. fr.* surowe środki przeciw Boulangerowi wywołane były niebezpieczeństwem, jakie groziło republice ze strony armji. Boulanger jako przyjaciel Rocheforta i komunistów nie budził z początku zapału u oficerów, wszedłszy jednak w stosunki z konserwatystami pozyskiwał w oficerskiem kole coraz więcej zwolenników i tylko jego wygnanie zdołało zapobiedz katastrofie.

Artykuł *Fremdenblatt* o Bułgarji zainteresował bardzo dygnitarzy tureckich. Cały artykuł telegrafowano dosłownie do Konstantynopola. Ambasador turecki Sadullah basza miał się wyrazić, że Turcja nie miałaby nic przeciw uznaniu ks. Ferdynanda, ale gdy mocarstwa nie chcą tej sprawy obecnie poruszać musi się ona zastosować do tego życzenia.

Mowa Apponyego w Iaszberenach skierowaną była przeciw Tiszy i domagała się jego natychmiastowej dymisji. Zdaniem mowcy pokrzywdził on naród §. 14 ustawy wojskowej i dlatego również w sprawie reformy administracyjnej opozycja nie może mieć do niego zaufania.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Paryż 7 paźdz. Wybranych ogółem 365 republikanów, 47 bulanżystów, 104 rojalistów i 60 bonapartystów.

Berlin 8 października. Car przyjeżdża w piątek do Berlina. We wtorek spotkanie z cesarzem w Kiel.

Berlin 8 października. Rosyjski pociąg dworski, który ma służyć carowi do podróży, przybył tu mocno uszkodzony.

Berlin 8 paźdz. „Post" utrzymuje, że „Reichsanzeiger" polemizując z „Gazetą Krzyżową" miał do tego pośrednie upoważnienie od samego cesarza.

Berlin 8 paźdz. Artykuł wstępny „Graždanina", wyrażający przyjazne dla Niemców uczucia, przyjęty został bardzo chłodno przez tutejszą prasę. „National Zeitung" z wielką rezerwą omawia ów artykuł, a „Vossische" i „Gazeta krzyżowa" przyjmują go wręcz zimno, zaznaczając, że Niemcy nie mogą opuścić Austrji.

Londyn 8 paźdz. Sfery dyplomatyczne są tutaj zdania, że w ostatnich czasach nastąpił pewien zwrot w Rosji na rzecz sympatji niemieckich. Nawet na dworze petersburgskim mimo niechęci cara wzmocnił się wpływ germanofilski.

Berlin 8 paźdz. Wedle obiegających pogłosek Szuwałow ma niebawem otrzymać dymisję.

Belgrad 8 paźdz. Król Aleksander był dziś w katedrze na mszy. Spodziewano się tamże królowej, ale nie pojawiła się wcale.

Belgrad 8 października. Rejent Belimarkovics odwiedził Natalję, która trwa w swoim uporze i propozycji rejencji przyjąć nie chce.

Budapeszt 8 pavdziernika. Andor Pemsey ofiarował akademji umiejętności 100.000 złr. na nagrody konkursowe.

Linz 8 października. Pomocnicy drukarscy domagają się podwyższenia płacy. Sprawa jednak załatwi się prawdopodobnie bez strejku w drodze ugodowej.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 8 paźdz. 1889 roku trzeci gościnny występ *Wincentego Rapackiego* artysty rządowych teatrów warszawskich **NARCYZ RAMEAU.** Dramat w 5 aktach A. C. Brachvogla.

OSOBY:

Krolowa Marya, żona Ludwika .	P. Wolska.
Książę de Choiseul d'Amboi, pierwszy minister	P. Antoniewski.
Margrabina de Pompadour . .	P. Sułkowska.
Margrabina d'Epinay	P. Ziembińska.
Eugeniusz de St. Lambert . .	P. Konopka.
Doris Quinault, artystka teatru francuskiego i lektorka królowej	P. Kałużyńska.
Narcyz Rameau	**Winc. Rapacki.**
Pan de Terray, minister . . .	P. Czapkiewicz.
Margrabia Silhouet, minister .	P. Niedzielski.
Maupeau, kanclerz	P. Zieliński.
Hrabia du Barri, szambelan . .	P. Werner.
Książe Conti	P. Solski.
Margrabina de Bouflers, dama dw.	P. Koźmin.
Grimm } encyklopedyści . . .	P. Stępowski.
Diderot } . . .	P. Feliksiewicz.
Baron de Holbach	P. Winiarski.
Kawaler Salvandy	P. Dorowski.
Kawaler d'Atreuilles.	P. Nowiński.
Barjac, kamerdyner	P. Wójcicki.
Colette, służąca Quinault . . .	P. Dulębowa.
Kamerdyner królowej	P. Jejde.
Służący Choiseula	P. Janikowski.
Paź pierwszy	P. Römer.
Paź drugi	P. Morawska.

Panowie, damy, żołnierze. — Rzecz dzieje się częścią w Wersalu, częścią w Paryżu.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codzień
wielkie przedstawienie.
Początek o godz. 7½ wieczór
Dziś: 2gie GALOWE PRZEDSTAWIENIE
Rzymska jazda na 12 koniach.
Występ amerykańskiego Jockeya Alfredosa.
Codziennie nowy urozmaicony program.

Albert Schumann,
dyrektor.
(6-30)

Powróciwszy z zagranicy, przeniosłem moją kancelarję na **ul. Florjańską 36**, I piętro, i przyjmuję interesantów jak zwykle:
Rano od godz. 10—12, po południu od 3—5.

Przy tej sposobności uwiadamiam moich zwolenników, którzy w czasie mojego pobytu za granicą żądali „wróżb" o swojej przyszłości i badań o stanie zdrowia, że „wróżyć" im nie będę, jeno rozpoznawać to, o co im chodzi. W tej też mierze usługi moje nawet bezinteresownie chętnie im ofiarowuję.

Dr. med. Czesław Czyński.

O moich „systemach" wyjdzie w tych dniach broszura, która zgłaszającym się udzieloną będzie *gratis*. 117 (1-3)

H. KRETSCHMER
w Krakowie Rynek Nr. 10.

Handel towarów korzennych i norymberskich skład artykułów religijnych, różańców, koronek, medalików, krzyżyków i różnych paciorków, wielki wybór obrazków świętych. Papier i przybory piśmienne, herbarta chińska i rosyjska w doborowych gatunkach. Poleca się pamięci Szan. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier na posadzkę.
Ceny bardzo niskie.

Skład wyborowej
NAFTY SALONOWEJ
krajowej i Amerykańskiej.
Ul. Szpitalna 1. 9.
Poleca się Szanownej Publiczności. Ceny niskie.
(2-8) **Kajzer Wiktorja.**

PIEŚNI POLSKIE
3-cie wydanie
(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)
Cena bez oprawy 60 cnt.,
w oprawie 1 złr.
Wydawca K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie.

Cena zniżona.
PERŁY HUMORU POLSKIEGO
3 wielkie tomy
cena zniżona **2** złr. **70** ct.
z przesyłką **3** złr.
Wydawca
K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie. (1-?)

W. Stachowicz
KRAWIEC CYWILNY i WOJSKOWY
poleca 5 (7-7)
bogato zaopatrzony skład
WSZELKIEGO RODZAJU UNIFORMÓW,
jako też
wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Kraków, Rynek L. 30.

Salon mód
HELENY TELESZNICKIEJ
w Krakowie
ulica Sławkowska, L. 10,

poleca Sz. Paniom świeże **kapelusze jesienne i zimowe**, oraz wielki wybór **ubrań i płaszczyków dziecinnych** wełnianych i trykotowych, **żakietów trykotowych** dla osób dorosłych, **czepków** (kapuz) włóczkowych, **sznurówek** i wszelkich nowości należących do toalety damskiej.

Przyjmuje zamówienia na **suknie damskie, płaszcze, futra i odzieżadła**, także dla dzieci, uskuteczniając punktualnie i z wszelką dokładnością. (119, 1-4)

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH
JÓZEFA BORZĘCKIEGO
przeniesioną została
z ulicy Reformackiej, do domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 6, I piętro,
została zaopatrzoną w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.
Ceny najprzystępniejsze.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci. (1-10)

STANISŁAW BRAZDA
SKŁAD OBUWIA
DAMSKIEGO I MĘSKIEGO
przy ulicy Florjańskiej Nr. 29.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa w jak najkrótszym czasie z najlepszych materjałów, po cenach nader umiarkowanych, oraz wszelkie reparacje uskutecznia na czas oznaczony, a jako były przykrawacz p. A. Hanickiej, ręczy za staranne wykonanie. (3-4)

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryą krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (5-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ
Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(8-10)

Sprzedaż na raty!

W APTECE POD „BARANKIEM"
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. (3-3)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Przyjechali do Hotelu Saskiego do 7/10 1889:

Hr. Franciszek Potulicki z Gliniany; hr. Adam Potulicki X. prałat Kromieryża; hr. Maryan Kręska z Ks. poznańskiego; Br. Tadeusz Horoch z Wrzaw; Serge Alfinów z Graniey; Bolesław Masłowski z Zawiercia; Antoni Nosalski radca dworu Kiszeniewa; Marya Rulikowska z Lublina; Józef Karresch z Witkowic; Karol Zimmermann z Strassburga; Jan Wolff obywatel ze Staw i dworu; Adam Biernacki z Warszawy; Hubert Palkowski z Podola Rosyjskiego; Kazimierz Jędrzejowicz z Hyżnego; Helena Czerkawska ze Lwowa; Wilhelm Kerp z Gladbachu; Seweryn hr. Żółtowski z Ks. Poznańskiego; Henryka Gorczyńska z Brzeżnicy; Józef Śmietana z Polanki.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 7/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 25	97 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97 25	98 25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 25	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 25	97 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ . .	100 50	101 50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87 50	89 —

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 października 2 godz. 30 min. po połudn.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier op.	83 95	Obl. ind. gal..	104 25
„ srebrn. „	84 80	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
„ 4% złota.	110 50	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	97 —
„ 5% pa. nie.	99 75	4½% Listy zas. Bank kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	922 —	Akc. Länderb..	246 60
„ kredytowe	306 75	„ kol. Kar.-L.	192 —
Londyn	119 65	„ „ lw.-czer.	235 50
Napoleony	9 47	„ „ połudn..	127 12
Dukaty	5 67	Ruble	123 25
Marki	58 37½	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	95 55		
4% „ „ złota	100 22½		
Losy prem. w..	138 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 października.

Bank. austr. . . .	171 40	4% Lis. lik. pol.	57 40
Krótki Wiedeń	171 15	Ak. kol. Kar. L.	82 30
Banknoty ros..	211 95	austr. kred.	163 87
5% Lis. zas. pol.	62 60	Ultimo Ruble .	211 00

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa. Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi. Ołomuńca, Berna, Opawy. Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.